

Żabko-Potopowicz, Antoni

Zapiski do autobiografii

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 25/1, 2-26

1980

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.





Antoni Żabko-Potopowicz

ZAPISKI DO AUTOBIOGRAFII

1. Wstęp; 2. Dzieciństwo, lata studiów i I wojna światowa; 3. Praca w niepodległej Polsce (lata 1919—1939); 4. Okres wojny i okupacji (lata 1939—1945); 5. Pierwsze lata po II wojnie światowej — odbudowa SGGW; 6. Praca w Instytucie Ekonomiki Rolnictwa; 7. Powrót na SGGW — Zakład Historii Leśnictwa; 8. Nowe zadania: współpraca z Instytutem Historii Nauki, Oświaty i Techniki, Polskim Towarzystwem Leśnym i Instytutem Ekonomiki Rolnictwa.

1. WSTĘP

Zarówno o moich losach, jak i postawie psychicznej zdecydowało kilka momentów, o których wspomnę przed przystąpieniem do kreślenia właściwej treści niniejszego opracowania.

Okolo 1910 r. byliśmy z ojcem w folwarku, leżącym we wschodniej części naszego majątku. Gdy stanęliśmy na jego granicy, ojciec rzekł mi: „Stoimy na kopcach granicznych dawnej Rzeczypospolitej sprzed 1772 r. Jest twoim obowiązkiem, by ta ziemia, którą odziedziczysz po mnie, została w sposób wzorowy zagospodarowana”.

W tym, czy też poprzednim roku, późną jesienią jechaliśmy z matką od sąsiadów przez wieś. Prymitywna brama zamykała dostęp do wsi. Dzieci wiejskie, mimo już zimna, boso, tylko w koszulkach wybiegły, aby otworzyć bramę — wiedząc, że dostaną odpowiednią porcję cukierków. Matka powiedziała mi wtedy: „Pamiętaj, jeszcze za twego życia przyjdą czasy, gdy zarówno dzieci chłopów, jak i warstw zamożnych, będą miały otwartą drogę życiową. Taki stan rzeczy, jaki jest obecnie, długo już trwać nie może”.

W kształtowaniu się moich zamiłowań do nauk humanistycznych dużą rolę odegrało posiadanie przez nas zasobnej biblioteki, stanowiącej wyjątkowo cenny księgozbiór. Przyjacielem ojca mojej matki (pomimo że dziad był znacznie młodszy) był senator Eliaszewicz, z pochodzenia Karaim, który zajmował stanowisko szefa gabinetu Paskiewicza. Część swojej biblioteki zapisał dziadowi i ona w rezultacie znalazła się w naszym domu. Składała się z 600—700 tomów polskich pisarzy od XV-go wieku do pierwszej ćwierci XIX-go, jak również z pewnej ilości dzieł francuskich historyków,

filozofów i powieściopisarzy, głównie wieku Oświecenia. Poza tym nasz księgozbiór posiadał znaczną ilość dzieł polskich — zarówno o charakterze beletrystycznym, jak i historycznym, przyrodniczym do najnowszych czasów włącznie, bowiem stale dokupywano świeżo ukazujące się publikacje. W bibliotece naszej znajdował się również znaczny zbiór starannie kompletowanych przez moją matkę dzieł w języku francuskim. Była wreszcie duża ilość książek z różnych dziedzin w języku niemieckim oraz szwedzkim. Te ostatnie znalazły się w wyniku związków, które łączyły moją rodzinę z dwoma rodzinami szwedzkimi. W sumie było to około 5000 woluminów.

By przedstawić należycie momenty, które wpłynęły na kształtowanie się umysłowości młodego chłopca, rzeczą konieczną jest wspomnieć o moim wuju — Stanisławie Szulc-Hulpowskim. Był on bliskim kuzynem ojca, a poza tym mężem jego starszej, wcześniej zmarłej siostry. Z wykształcenia lekarz, przeszedł ciężką chorobę nerwową, porzucił pracę zawodową i osiadł u nas na wsi. Czas spędzał na studiowaniu dzieł z filozofii, historii, nauk ekonomicznych, a poza tym na udzielaniu porad lekarskich i pomocy miejscowej ludności, dzięki czemu sąsiednie wsie miały stałą bezpłatną pomoc lekarską. Wuj był wolnomyślicielem, a w poglądach społeczno-politycznych — marksistą. Znajdowałem się pod jego dużym wpływem: dzięki niemu jeszcze jako chłopiec przestudiowałem dzieła Marksa i Engelsa, co było bodaj wyjątkowym wypadkiem w ówczesnym środowisku ziemiańskim.

Niewątpliwie obok zaznaczonych momentów istniały wpływy otaczającego mnie konserwatywnego środowiska ziemiańskiego, które nie mogły nie pozostawić śladów na kształtującej się osobowości młodego chłopca.

2. DZIECIŃSTWO, LATA STUDIÓW, I WOJNA ŚWIATOWA

Urodziłem się w 1895 r. w majątku Oczesa-Rudnia, leżącym za Dnieprem i Sożem na granicy gubernii czernichowskiej. Byłem jedynakiem. Dziad Antoni należał do młodszej linii Żabko-Potopowiczów, był przez szereg lat adwokatem w Wilnie i za zebrane pieniądze nabył w 1861 r. wyżej wspomnianą posiadłość. Zmarł w 1881 r. i babka z trudem wiązała końce z końcami, aby wychować dwóch synów i trzy córki. Młodszy z synów ukończył medycynę i większość życia spędził jako lekarz w Wilnie. Starszy syn, Karol, mój ojciec ukończył wydział chemiczny na Politechnice w Rydze, w której studia wtedy odbywały się jeszcze po niemiecku. Chciał pójść drogą naukową; wybitny uczyony, jakim był profesor Ostwald, zaproponował mu asystenturę. Jednak konieczność zajęcia się majątkiem zmusiła go do zerwania więzów z pracą naukową i do poświęcenia się pracy na roli. Dzięki energii i wrodzonym uzdolnieniom potrafił należycie zorganizować gospodarstwo, które wkrótce zaczęto uważać w gubernii mohylowskiej za należące do wzorowo prowadzonych.

Matka moja, Maria Julia, była kuzynką mego ojca. Jej ojciec, Jan Żabko-Potopowicz, był seniorem naszego rodu. Należały do niego znaczne majątkości w powiecie bychowskim a więc w północnej części gubernii mohylowskiej. Posiadał duże możliwości, aby zapewnić staranne wykształcenie synowi i dwom córkom. Studia syna, Tadeusza, przerwały nieoczekiwane

wypadki. Miał on bowiem lewicowe poglądy, a jego mieszkanie w Petersburgu było jednym z tych, w których przygotowywał się zamach na Aleksandra II. Z niebezpieczeństwa aresztowania wyszedł obronną ręką dzięki temu, że dziad w młodości służył w pułku ułanów białgorodzkich, a kolegą jego był Trepow, sprawujący wtedy, zdaje się, funkcję *gradonaczalnika* Petersburga. Trepow zatuszował sprawę, tylko wuj musiał rozstać się ze studiami. Starsza córka, Anna, wyszła za mąż za Władysława Wojnicz-Sianożęckiego; posiadała wybitne zdolności muzyczne, studiowała w Wiedniu u Leszetyckiego i znana była jako utalentowana pianistka. Poza tym posiadała ogromne uzdolnienia lingwistyczne: opanowała wiele języków i należała do nielicznych osób w Polsce, które miały za sobą poważne studia z zakresu sanskrytu.

Najmłodszą była moja matka. Po krótkim pobycie na pensji św. Katarzyny w Petersburgu studiowała kilka lat w Warszawie na pensji pani Mrozowskiej. Pensja ta była zorganizowana dla pięciu panien: trzech z Mohylowszczyzny i dwóch z Królestwa Polskiego. Nauczycielami byli wybitni nasi naukowcy. Pamiętam np. z opowiadania matki, że wykładowcą historii był Tadeusz Korzon. Po zamążpójściu matka moja poświęciła się w całości wychowaniu syna — jedynaka i stale przebywała na wsi.

Troszcząc się o moje wychowanie, matka stworzyła wyjątkowo pomyślnie warunki, by zrealizować to zamierzenie. Bone-Białorusinkę zastąpiła nauczycielka, a później nauczyciel. Poza tym opiekowała się mną Francuzka, wobec czego w wieku sześciu lat mówiłem biegle po francusku, następnie doszła jeszcze nauczycielka — Niemka. Niemal od dzieciństwa pasjonowałem się czytaniem — jednak nie bajek i książek dla młodzieży, ale dzieł zawartych w powyżej wspomnianym księgozbiórze senatora Eliaszewicza.

Ze wspomnień tych czasów na całe życie pozostał mi w pamięci pogrom Żydów zorganizowany w 1905 r. przez policję w sąsiadującym z nami miasteczku — Świacka. Wiele rodzin z tym, co udało się uratować, uciekło do jednego z naszych folwarków. Byliśmy tam z ojcem i po raz pierwszy zetknąłem się z tak straszliwą nędzą ludzką.

Do gimnazjum (klasycznego) wstąpiłem dopiero na jesieni 1910 r. w Moskwie. Do tego czasu zdawałem co roku jako ekstern egzamina w gimnazjum w Homlu i przechodziłem z jednej klasy do następnej. Nie miałem rodzeństwa, a krewni z dziećmi przyjeżdżali do nas tylko latem, wobec czego byłem odizolowany od kontaktów z młodzieżą. W gimnazjum, które ukończyłem na wiosnę 1912 r., należałem do kilku najlepszych uczniów w klasie, przy czym wyraźnie ukształtował się charakter moich uzdolnień. Ja — Polak — byłem w moskiewskim gimnazjum najlepszym uczniem w klasie z języka rosyjskiego i historii, natomiast wielkie trudności sprawiała mi matematyka i fizyka.

Po uzyskaniu matury, zgodnie z życzeniem ojca, obrałem wyższe studia rolnicze. Wobec tego, że Instytut Rolniczy przy Uniwersytecie w Lipsku był uważany za jeden z najlepszych ośrodków wiedzy rolniczej w Niemczech i że kuzyn mego ojca mieszkał w Dreźnie, a więc w razie jakichś kłopotów mogłem znaleźć u niego opiekę, tam właśnie rozpocząłem studia. Ilość Polaków na tych studiach była znaczna, ale poza nie żyjącymi już Konstantym Chomętowskim i Józefem Pragłowskim (obaj z ówczesnej Ga-

licji) oraz Jerzym Olszyńskim z Prus Zachodnich nie nawiązałem z nikim bliższych stosunków przyjacielskich. Pragłowski zginął w latach okupacji, biorąc czynny udział w akcji oporu. Byłem natomiast bodaj jedynym Polakiem, który należał do postępowego „Związku Nieskorporowanych Studentów”. Dzięki przynależności do tego Związku zetknąłem się z elitą umysłową różnych narodowości. Co się tyczy studiów, to odrabiałem je sumiennie bez nadmiernego zainteresowania, chociaż byli tam tak wybitni wykładowcy — przyrodnicy, jak np. Wilhelm Pfeffer. Nie treść wykładów Pfeffera, ale jego poglądy filozoficzne na istotę nauki, wywarły głęboki wpływ na przyszłe moje podejście do problemów naukowych. Jego zwyczajem było kończenie wykładu zdaniem, iż wprawdzie starał się naświetlić pewne zagadnienie, ale należy pamiętać, że możliwe jest znalezienie i innego wyjaśnienia przedstawianego problemu („*Es kann so sein, aber es kann auch anders sein*”). Przez całe życie pozostałem wierny maksymie naukowej Pfeffera.

Studia przerwał wybuch pierwszej wojny światowej. Przez Szwecję i Finlandię udało się wrócić do domu. Wobec tego, że byłem jedynakiem, przez pewien okres czasu nie podlegałem służbie wojskowej. Następnie, jak niemal wszyscy Polacy, szukaliśmy wyjścia, by nie być wcielonym do wojska. W tym celu wstąpiłem do „Siewieropomoszczi” — organizacji mającej na celu dostarczanie produktów dla aprowizacji armii. Byłem zatrudniony na południu Rosji — do Krymu włącznie. Ciężkie zapalenie płuc zmusiło mnie na wiosnę 1916 r. do powrotu do domu. Ku jesieni 1916 r. znalazłem się w Niżnym Nowgorodzie jako pracownik instytucji mającej za zadanie organizowanie stad bydła, które miały być skierowane do Królestwa Polskiego po jego odzyskaniu. Była to robota ciekawa; mogłem wykorzystać moje wiadomości agronomiczne i wdrażać się do samodzielnego kierowania dość dużym zespołem pracowników. Zarazem miałem możność poznać tereny na lewym i prawym brzegu Wołgi oraz na południe od Niżnego Nowgorodu, gdzie znajdowały się liczne wsie tatarskie. Dowiedziałem się jednak, że praca ta nie zwolni mnie od poboru do wojska, wobec czego zapisałem się do Konstantynowskiej Szkoły Artylerii w Piotrogradzie. Latem 1917 r. ukończyłem przyspieszony kurs artylerii i dzięki stosunkom, którymi rozporządzali moi rodzice, zostałem przydzielony do zapasowego dywizjonu artylerii, znajdującego się w mieście Wietce nad Sożem, a więc o 30 km. od naszego majątku. Po rewolucji odpadła kwestia wymarszu na front i wkrótce zostałem zwolniony z wojska. Wypadki polityczne spowodowały obejmowanie przez chłopów majątków obszarniczych, a równocześnie w Królestwie Polskim zaczęły powstawać zręby państwowości polskiej. W rezultacie pod koniec 1918 r. przywędrowałem wraz z rodziną z Mohylowszczyzny do Warszawy.

3. PRACA W NIEPODLEGŁEJ POLSCE

Po przybyciu do Warszawy ojciec nie miał początkowo określonych planów na przyszłość, szczególnie wobec płynności ówczesnej sytuacji politycznej. Przy wyjeździe z majątku udało się mu spieniężyć część inwentarza i zbiory, dzięki czemu posiadał dość znaczne zapasy gotówki. Czerwońce

i ruble zamienił na marki polskie i pomimo usilnych rad, by zakupił za nie dolary, twierdził, że Polak nie ma prawa nie dowierzać własnej walucie. W rezultacie wobec dewaluacji marki znalazł się w trudnej sytuacji materialnej i wziął posadę kasjera jednej z organizacji kresowych. Wkrótce potem objął administrację majątku Jaszuny koło Wilna (dawniej należały one do Jędrzeja Śniadeckiego), które były własnością żony zmarłego kolegi ojca z Politechniki w Rydze — Balińskiego. Tu też przenieśli się moi rodzice. Mną natomiast zaopiekował się ówczesny rektor SGGW profesor Józef Mikułowski-Pomorski. Był on kolegą ojca jeszcze z czasów gimnazjalnych w Warszawie, a później z okresu studiów w Politechnice w Rydze i należał do jego najbliższych przyjaciół. Zdecydował, że mam wstąpić do SGGW, co też uczyniłem już na początku 1919 r. Dyplom ukończenia studiów otrzymałem w 1921 r.; otwierało mi to drogę do pracy zawodowej. Nie poprzestałem jednak na studiach zawodowych i dnia 1 grudnia 1925 r. Rada Wydziału Rolniczego, w oparciu o odbyte studia specjalne w grupie polityczno-agrarnej i po wykonaniu pracy dyplomowej z tejże dziedziny, nadała mi stopień inżyniera rolnika.

W omawianym okresie mojego życia były momenty zarówno ułatwiające, jak i utrudniające studia. Do tych pierwszych należało zaliczenie mi wysłuchanych wykładów i odrobionych ćwiczeń w Lipsku. Musiałem natomiast zdawać egzaminy z tych przedmiotów, co mi jednak szło gładko: poza chemią i fizyką uzyskałem wyłącznie stopnie celujące. Przeszkodą w studiach były natomiast wypadki wojenne. Jako oficer (podporucznik artylerii) zostałem przydzielony do dywizjonu pułkownika (wtedy jeszcze majora) Włodzimierza Rómła, brata generała. Pod Radzyminem zdobyłem Krzyż Walecznych, a studia w SGGW mogłem wznowić dopiero późną jesienią 1920 r.

Wobec kłopotów finansowych ojca nie chciałem go obciążać łożeniem na mnie pieniędzy. Wykorzystałem moją znajomość języka angielskiego. Udało mi się, dzięki pomocy pani Chrzanowskiej, zatrudnionej w World Associated Press, uzyskać u reportera tego czasopisma p. Howe, stanowisko informatora o bieżących wypadkach politycznych w Polsce — do moich obowiązków należało czytanie naszej bieżącej prasy i podawanie mu treści zawartych w niej wiadomości, jak również służenie pomocą, gdy odwiedzał różne polskie urzędy. Za to otrzymywałem dziennie jednego dolara, co w owych czasach było dobrym wynagrodzeniem. Pani Chrzanowska była kuzynką mego kolegi z SGGW — Aleksandra Chrzanowskiego, z którym więzy przyjaźni łączą mnie do dnia dzisiejszego.

Po uzyskaniu dyplomu zostałem zatrudniony w Wilnie w Banku Parcelacyjnym, którego dyrektorem był kolega ojca z Rygi — Kazimierz Świątecki. Praca ta nie miała dla mnie specjalnego uroku. Wolne chwile wykorzystywałem na przebywanie w bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego, gdzie mogłem studiować dzieła z interesującego mnie zakresu.

W 1922 r. nastąpiły wypadki, które zadecydowały o dalszym moim losie. Pod koniec 1921 r. czy też na początku 1922 r. (dobrze nie pamiętam) przyjechała do Jaszun moja ciotka — Anna Wojnicz-Sianożęcka. Przed Rewolucją jej mąż, wuj Władysław, był członkiem Rady Państwa jako przedstawiciel gubernii mohylowskiej i mieszkał z żoną w ówczesnym Petersburgu. Z Leningradu ciotka przybyła do rodziców. Niestety — zmarła nagle w czer-

wcu 1922 r. Spadkobiercą swoim uczyniła moją matkę, która spadek przełała na mnie. Podstawowym jego składnikiem była duża kamienica na tyłach kościoła św. Krzyża. Spadek ten zapewnił mi niezależność materialną do września 1944 r., gdy podczas powstania kamienica ta została zniszczona. Miałem więc otwartą drogę do pracy naukowej. Ustaliłem sobie jej plan. Polegał on na systematycznym pogłębianiu moich wiadomości, przede wszystkim z zakresu historii i szeroko rozumianej polityki agrarnej. Korzystałem przede wszystkim z księgozbioru, znajdującego się w bibliotece SGGW oraz SGH (obecnie SGPiS). Opiekę nad moimi studiami objął profesor polityki agrarnej w SGGW — Zdzisław Ludkiewicz.

Następne cztery lata (1925—1928) stanowiły okres przygotowania do pracy doktorskiej. Wybrałem temat nie łatwy, ale który mnie interesował, a mianowicie: *Praca najemna i najemnik w W. Ks. Litewskim w wieku XVIII-ym na tle ewolucji stosunków w rolnictwie*. O wyborze tego tematu zdecydował fakt, że w archiwach Uniwersytetu Wileńskiego miałem możliwość zapoznać się z dokumentami, dotąd przeważnie nie wykorzystanymi w literaturze przedmiotu. Praca w archiwum wdrożyła mnie do badań źródłowych, a cenne wskazówki uzyskiwałem od bardzo życzliwie nastawionego zespołu zatrudnionych tam naukowców. Wiele cennych rad wtedy i później udzielał mi przyjaciel mego stryja — profesor Stanisław Kościakowski. W 1927 r. praca była gotowa i przyjęta przez promotora profesora Ludkiewicza; ukazała się ona drukiem w 1929 r. W 1928 r. odbyła się obrona pracy i uzyskałem stopień doktora nauk rolniczych ze szczególnym uwzględnieniem polityki agrarnej. Książka moja spotkała się z pozytywnymi recenzjami, co stanowiło bodziec do dalszej pracy.

Po otrzymaniu doktoratu miałem propozycje objęcia odpowiedzialnego stanowiska w jednym z centralnych urzędów państwowych związanych z ekonomicznymi problemami rolnictwa. Tę propozycję (stanowisko dyrektora departamentu) otrzymałem od ówczesnego ministra reform rolnych — profesora Witolda Staniewicza. Odpowiedzialne stanowisko proponował mi również profesor Władysław Zawadzki — minister finansów. Postanowiłem jednak nie zbierać z obranej linii pracy naukowej i zostałem starszym asystentem w Katedrze Polityki Agrarnej u profesora Ludkiewicza; stanowisko to zachowałem do 1939 r., gdy otrzymałem nominację na profesora nadzwyczajnego. Zacząłem zarazem przygotowywać się do pracy habilitacyjnej.

Jeszcze przed uzyskaniem doktoratu zetknąłem się z wieloma wybitnymi przedstawicielami nauk humanistycznych. Szczególnie jednak znaczenie dla dalszej mojej działalności naukowej miało wejście do grona osób współpracujących z profesorem Władysławem Grabskim, który od 1926 r. zerwał z działalnością polityczną i objął Katedrę Polityki Ekonomicznej w SGGW, a zarazem rozwinął socjologiczny kierunek studiów dotyczących środowiska wiejskiego.

Wypadki polityczne czyniły sprawą szczególnie atrakcyjną głębsze poznanie dziejów narodu niemieckiego i czynników psychicznych, które wpływały na jego postawę w latach po traktacie wersalskim. Tematyką, która również bardzo mnie interesowała, była historia nauki. To spowodowało, iż obrałem następujący temat pracy habilitacyjnej: *Polityka agrarna jako nauka w Niemczech ze szczególnym uwzględnieniem czasów nowszych*. Praca ta wy-

magala dość częstych wyjazdów do Berlina do bogatej i świetnie zorganizowanej biblioteki uniwersyteckiej i zajęła mi następne lata działalności naukowej, a mianowicie okres 1928—32. Habilitowałem się w SGGW na jesieni 1932 r.; książka ukazała się drukiem. (Warszawa 1932, 260 s.)

Po uzyskaniu asystentury w Katedrze Polityki Agrarnej wdrożyłem się szybko do pracy pedagogicznej, a profesor Ludkiewicz dawał mi coraz szersze uprawnienia do prowadzenia pracy z magistrantami. Spadło na mnie odpowiedzialne zadanie kontroli prac magisterskich i konsultacji. Profesor Ludkiewicz był z ramienia Senatu Akademickiego dyrektorem biblioteki uczelni, a kierowniczką bezpośrednią — p. Jadwiga Hausbrandt, siostra jednego z czołowych leśników polskich — Jana Teodora Hausbrandta, dyrektora Instytutu Badawczego Lasów Państwowych. Zaznajomili mnie oni z pracą biblioteczną, która z biegiem czasu stała się obok pracy naukowej, jednym z podstawowych moich zainteresowań.

Ważnym momentem, ułatwiającym wejście w życie naukowe, pedagogiczne i organizacyjne uczelni było desygnowanie mnie przez zespół pomocniczych sił naukowych jako ich przedstawiciela w Senacie Akademickim. Spoczęła tam na mnie w szczególności funkcja prowadzenia protokołu posiedzeń Senatu. Rektorem, a później tylko członkiem Senatu, był prof. Władysław Grabski, posiedzenia Senatu stanowiły dodatkową płaszczyznę do pogłębienia z nim kontaktu.

Niemal niezwłocznie po przyjęciu mnie na asystenturę do uczelni prof. Ludkiewicz w rozmowie z dyrektorem Balsigerową z Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej wysunął mnie jako właściwą osobę do ustalenia, w jakich warunkach pracują w południowej Szwecji polscy robotnicy rolni, którzy osiedli tam podczas pierwszej wojny światowej w rezultacie wojennych wypadków. Podróż naukową do Szwecji planowałem już poprzednio i opanowałem język szwedzki. Lekcje dawał mi lektor języka szwedzkiego w Uniwersytecie Warszawskim — Birger Calleman, który następnie został profesorem języków słowiańskich w Uniwersytecie w Sztokholmie. Przyjąłem skwapliwie propozycję. W stosunkowo krótkim czasie udało mi się poznać warunki bytowania naszych robotników rolnych, które z reguły nie wywoływały zastrzeżeń, i przez przeszło półtora miesiąca starałem się poznać wieś i rolnictwo szwedzkie w różnych częściach kraju, zetknąć się z organizacjami kierującymi życiem wsi i rolnictwa i pogłębiać wiadomości z zakresu historii stosunków agrarnych przez pracę w Bibliotece Akademii Rolniczej w Sztokholmie. Dzięki uprzejmości wzmiankowanej organizacji zyskałem możliwość zwiedzenia gospodarstw chłopskich i folwarcznych od południa do północy Szwecji. Poza tym — dzięki moim szwedzkim koneksjom — byłem zaproszony do paru wielkich majątności w Dalekarlii. W wyniku tego pobytu napisałem kilka artykułów, a w szczególności zamieściłem w „Rolnictwie” (1930) *Hushållningssåolskapen i Szwecji* (Szwedzkie Towarzystwo Rolnicze) — poruszając zagadnienia niemal nieznanne wtedy u nas.

Poważnym problemem była dla mnie sprawa opublikowania zaawansowanej już wtedy pracy habilitacyjnej. I w tej sprawie — podobnie jak w tylu innych — przyszedł z pomocą profesor Ludkiewicz i wyjednał u swego brata Seweryna, który był wtedy dyrektorem Banku Rolnego, zapomogę na to wydawnictwo.

Szczególnie ważnym dla mnie momentem było uzyskanie poparcia dla moich zamierzeń naukowych dyrektora Funduszu Kultury Narodowej — Stanisława Michalskiego. Ułatwił zjednanie u niego przychylnego stosunku do moich spraw przyjaciół mego ojca — profesor chemii w Uniwersytecie Wileńskim — Kazimierz Sławiński. Moje plany działalności, o których będę mówić poniżej, zostały pozytywnie przez niego potraktowane, co ułatwiło ogromnie dalszą pracę naukową.

Pewnym uzupełnieniem moich studiów szwedzkich były parokrotne niedługie pobyty w Danii — w bibliotekach Kopenhagi starałem się zebrać dane o historii polityki agrarnej jako nauki w Danii. Uważałem za konieczne pogłębić moje wiadomości z zakresu analogicznej problematyki we Francji, wobec czego przez kilka tygodni pracowałem w Bibliothèque Nationale w Paryżu, a następnie w Genewie w bibliotece Ligi Narodów starałem się zgłębić treść ówczesnej polityki agrarnej w różnych krajach świata.

Przyjęty przez dyrektora Michalskiego plan mojej działalności naukowej polegał na opracowaniu polityki agrarnej jako nauki oraz jako przejawu życia wśród narodów słowiańskich. W rezultacie otrzymałem do opracowania dzieje polityki agrarnej jako nauki w Czechosłowacji i w Jugosławii ze szczególnym uwzględnieniem Słowenii. Bułgarią miał się zająć ówczesny asystent profesora Władysława Grabskiego — dr Bohdan Dederko. Studia miałem zacząć od Czechosłowacji. Duże ułatwienie stanowił fakt, że profesor Grabski był traktowany jako przyjaciel Czechów i Słowaków. Poza oficjalnym skierowaniem przez Fundusz Kultury Narodowej otrzymałem specjalną rekomendację profesora Grabskiego i wkrótce po przyjeździe zostałem przyjęty przez ówczesnego premiera — Milana Hodzę. Pracowałem w Bibliotece Akademii Rolniczej, Korzystając z uprzejmości jej kierownictwa. Pracował tam dr Franciszek Lom, z którym nawiązałem na całe życie przyjacielskie stosunki. Jest on obecnie uważany za najwybitniejszego ekonomistę rolnego w Czechosłowacji. Poza zwiedzeniem całej bodaj Czechosłowacji pracowałem również w Bibliotekach w Brnie i Bratysławie. W wyniku tej i paru następnych podróży do Czechosłowacji stałem się autorem kilku poważniejszych prac, przede wszystkim książki *Czechosłowacja (Nauki o społecznym gospodarstwie agrarnym narodów słowiańskich. T. I Zeszyt 3: Czechosłowacja. 1936 str. 112)*. Podczas jednego z moich dłuższych pobytów w Pradze urządzono mnie w Domu Akademickim — pustym w okresie letnim. Tam też mieszkał były premier — Wincenty Witos i minister Władysław Kiernik. Przychylny stosunek do mnie powstał wówczas, gdy dowiedzieli się, że należę do ekipy współpracowników naukowych profesora Władysława Grabskiego, że pozostałem bezpartyjnym, że podpisałem protest brzeski i nie należę do BBWR. Z ministrem Kiernikiem spotykałem się wielokrotnie w pierwszych latach Polski Ludowej.

Ważną datą w moim życiu osobistym był rok 1930 gdy zawarłem związek małżeński. Żoną moją była córka docenta matematyki Uniwersytetu w Charkowie — Józefa Ponomarewa. Ojciec żony ożenił się z dość zamożną osobą, kupił majątek koło Wilna i został w wileńskim gimnazjum nauczycielem matematyki. Żona była uczennicą profesora Żurawlewa (który zainicjował koncerty chopinowskie); przechodziła pod jego kierownictwem

kurs konserwatorium. We wrześniu 1939 r. miała wystąpić publicznie, ale wypadki wojenne uniemożliwiły to zamierzenie. Nasze dobre pożycie małżeńskie trwało 44 lata. Żona zmarła na jesieni 1974 r. — po czteroletniej ciężkiej chorobie.

Wracając do moich prac z ramienia Funduszu Kultury Narodowej zaznaczam, że ich kontynuacją było napisanie *Polityki agrarnej jako nauki w Jugosławii* i kilku innych opracowań związanych z tą tematyką. Przed parokrotnym wyjazdem do Jugosławii opanowałem język, co ułatwiło mi nie tylko korzystanie z literatury, ale i kontakty z naukowcami i w bibliotekach. Pracowałem przede wszystkim w Bibliotece Uniwersyteckiej w Zagrzebiu, a poza tym w Bibliotece Uniwersyteckiej w Belgradzie i zetknąłem się z szeregiem czołowych wtedy ekonomistów rolnych, jak prof. Ivsic i inni. Dzięki uprzejmości gospodarzy podczas tego pobytu zostałem przyłączony do grupy naukowców, którzy badali stosunki agrarne, społeczne i zdrowotne. W skład jej wchodził również lekarze, którzy udzielali bezpośrednio pomocy miejscowej ludności. Dotarliśmy aż do Peču na granicy albańskiej. Następnie prowadziłem studia w Lublanie, by poznać dorobek naukowy z zakresu polityki i historii agrarnej Słowenii (jako nauki i przejawu życia narodu). Wprawdzie nie opanowałem należycie języka słoweńskiego, ale podobieństwo do mowy serbskiej pozwalało mi dość swobodnie poruszać się na tym terenie. Zresztą korzystałem z pomocy i uprzejmości profesora Andrzeja Gosara. W rezultacie powstał mój referat *Słoweńska nauka o społecznym gospodarstwie agrarnym na tle nauki o społecznym gospodarstwie agrarnym szeregu innych narodów słowiańskich*, który stał się zarazem tematem odczytu wygłoszonego podczas Zjazdu Naukowego Rolniczo-Leśnego w Poznaniu w maju 1936 r.

W związku z wymienionymi powyżej pracami rozszerzyłem moje studia nad dziejami polityki agrarnej jako nauki i przejawu życia w niektórych innych krajach, jak w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, a przede wszystkim w Polsce. Publikowałem artykuły na ten temat w czasopiśmie „Rolnictwo” i „Ekonomista” w latach 1931—1935. W tych czasach powstały „Roczniki Socjologii Wsi” w ramach Instytutu Socjologii Wsi — powołanego przez profesora Władysława Grabskiego. Profesor Grabski włączył mnie do grona współpracowników Instytutu i zasugerował mi napisanie dość dużej pracy *Wieś polska w świetle polskich prac naukowych i publicystycznych*, która została zamieszczona w „Rocznikach”. Powyższa praca — jak i poprzednio wspomniane, dotyczące polityki agrarnej w Polsce — skierowała moje zainteresowania naukowe na stosunki agrarne i stan rolnictwa w Polsce w latach międzywojennych.

Przed rozpatrzeniem tej mojej podstawowej pracy naukowej sprzed wojny chciałbym wspomnieć o kilku podróżach w celach naukowych w latach 1935—38. W 1935 r. pracowałem przez parę tygodni w Wiedniu — w bibliotece Hochschule für Bodenkultur, zbierając materiały z interesującego mnie zakresu. Z Wiednia w celach wypoczynkowych pojechałem na 10 dni do Bad Villach w Karyntii. Tam — zupełnie przypadkowo — zetknąłem się z ks. Stahrembergiem, którego majątek (Eisenkappel) znajdował się w pobliżu tej miejscowości kuracyjnej. Należał on do czołowych wtedy osobistości, walczących przeciw inkorporacji Austrii do Niemiec. Mając jako rozmówcę

Polaka akcentował ogromne trudności, piętrzące się w walce z wpływami hitleryzmu. W 1936 r. przez parę tygodni pracowałem w bibliotece Uniwersyteckiej w Sofii, by zapoznać się z interesującą mnie problematyką w Bułgarii. Następnie dość dokładnie zwiedziłem Bułgarię, nawiązując kontakty z różnymi naukowcami. Pobyt w Bułgarii zakończyłem ciekawą, ale raczej turystyczną, podróżą do Stambułu i Smirny w Małej Azji.

W 1937 r. spędziłem część letnich miesięcy we Włoszech, przede wszystkim w Rzymie. Poza chęcią pogłębienia wiadomości z zakresu licznych problemów ekonomiczno-rolniczych i historycznych, dotyczących Włoch (wtedy miałem już opanowany język włoski), główne moje zainteresowania koncentrowały się wokół księgozbioru znajdującego się w Międzynarodowym Instytucie Rolniczym. Zainteresowania te szły w dwóch kierunkach. Jednym z nich było pogłębienie wiadomości z zakresu międzynarodowej problematyki, dotyczącej polityki agrarnej w pierwoźródle, jakim był Instytut. Drugim zaś — wykonanie zadania, jakiego podjąłem się na życzenie Związku Izb i Organizacji Rolniczych. Pragnął on ustalić stan i tendencje rozwojowe cen mleka w skali światowej. Opracowanie tego zagadnienia było możliwe jedynie na podstawie materiałów posiadanych przez Międzynarodowy Instytut Rolniczy. Współpraca moja ze Związkiem Izb i Organizacji Rolniczych nabrała systematycznego charakteru, a mianowicie zostałem stałym recenzentem ukazujących się prac ekonomiczno-rolniczych — recenzje te były zamieszczane w „Rolniku-Ekonomiście” — organie Związku.

Wreszcie w 1938 r. byłem na Węgrzech i w Budapeszcie starałem się zaznajomić z organizacją Muzeum Rolniczego, uważanego za jedno z czołowych w Europie. Zebrane wiadomości okazały mi się bardzo przydatne po trzydziestu latach, gdy nastąpiło u nas organizowanie Muzeum Leśnictwa i Drzewnictwa w Gołuchowie.

Jak zaznaczyłem powyżej, w ostatnich latach przed wojną głównym tematem moich zainteresowań naukowych było zagadnienie stanu i możliwości rozwojowych naszego rolnictwa. W rezultacie w 1938 r. ukazał się tom pierwszy dość obszernej książki pt. *Rolnictwo w Polsce. Stan, bolączki, zadania, drogi naprawy. Cz. I Stan rolnictwa w Polsce*. Warszawa 207 s. W pracy starałem się przede wszystkim uwypuklić trudną sytuację gospodarstw chłopskich i źródła tego stanu oraz zacofanie naszego rolnictwa na wschodnich terenach kraju — istnienie tzw. „Polski A” i „Polski B”, co miało zarówno gospodarcze, jak i polityczne konsekwencje.

Pogłębieniu kontaktów naukowych z profesorem Grabskim sprzyjała moja współpraca z „Rocznikami Socjologii Wsi”. Nie mniejsze znaczenie miał mój czynny udział w działalności Towarzystwa Ekonomistów i Statystyków oraz w pracach jego organu „Ekonomisty”. Na czele Towarzystwa stał właśnie profesor Grabski. Zostałem włączony do władz naczelnych Towarzystwa i powierzono mi kierownictwo jego sekcją poświęconą ekonomice rolniczej. Do zadań sekcji należała akcja odczytowa, która przyczyniała się do zbliżenia i współpracy ekonomistów rolnych. W „Ekonomiście” zamieściłem kilka prac, w szczególności *Zagadnienie najkorzystniejszego stosunku między gospodarstwami wiejskimi różnych rozmiarów w polskiej literaturze naukowej*. Praca w Towarzystwie miała dla mnie to doniosłe znaczenie, że pozwoliła na zetknięcie się niemal ze wszystkimi naszymi naukowcami z in-

teresującego mnie zakresu. Należy dorzucić, że nawiązałem również kontakt z Lwowskim Towarzystwem Ekonomistów.

Co się tyczy mojej działalności pedagogicznej, to przez wiele lat, i to już po uzyskaniu docentury, pozostawałem oficjalnie starszym asystentem w Katedrze Polityki Agrarnej u profesora Zdzisława Ludkiewicza. Współpraca kształtowała się nadzwyczaj pomyślnie, a Zdzisław Ludkiewicz darzył mnie serdeczną przyjaźnią. Stan jego zdrowia i wzroku oraz zaangażowanie się do wielu prac, wykraczających poza ramy uczelni, powodowały, że miałem coraz większe zadania w ramach katedry, a praca z magistrantami znalazła się faktycznie w moim ręku. Do zadań — powierzonych mi przez profesora Ludkiewicza — należało również wyřeczanie go w sprawach bibliotecznych. Stąd powstało i przetrwało przez całe życie moje zainteresowanie sprawami bibliotecznymi. W tych też latach — dzięki wniknięciu w życie SGGW — mogłem w *Księdze Pamiątkowej SGGW*, wydanej w 1937 r. opublikować pracę *Skola Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, jej dzieje i znaczenie* o objętości 100 stron. Praca ta ukazała się też jako samodzielna książka.

Profesorowie Ludkiewicz i Grabski uważali, że należy jednak przyspieszyć uzyskanie dla mnie profesury i zaczęli czynić starania, by powołać we Lwowie Katedrę Polityki Agrarnej ze szczególnym uwzględnieniem problematyki geograficznej (sprawa rejonizacji itd). Stąd rozszerzenie moich prac w kierunku geograficznej problematyki. Starania te nie dały pozytywnych wyników, bowiem w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego moja działalność naukowa i postawa społeczna były uważane za zbyt liberalne. Sytuacja uległa radykalnej zmianie, gdy na czele Ministerstwa stanął profesor Wojciech Świątosławski.

Ale był to już okres choroby profesora Grabskiego, który zmarł w marcu 1938 r. Profesor Grabski przed śmiercią oznajmił, że chciałby, aby jego Katedra została podzielona na dwie samodzielne jednostki i żeby kierownictwo Katedry Polityki Ekonomicznej zostało mi powierzone, zaś Instytut Socjologii Wsi wraz z samodzielną Katedrą Socjologii Wsi znalazł się w ręku docenta Wiktora Bronikowskiego. Po śmierci profesora Grabskiego asystent Katedry — dr Bohdan Dederko przeszedł na moje miejsce do profesora Ludkiewicza, a ja oficjalnie objąłem jego asystenturę, faktycznie zaś władze uczelni powierzyły mi sprawowanie obowiązków kierownika Katedry Polityki Ekonomicznej. Tytuł profesora nadzwyczajnego i oficjalnie kierownictwo tą placówką uzyskałem w styczniu 1939 r. Duże znaczenie dla moich dalszych losów miał fakt, że Katedra Polityki Ekonomicznej znajdowała się na Wydziale Leśnym. W ramach jej były prowadzone prace doktorskie, w wyniku których stopnie doktora uzyskali: nie żyjący już Adam Zębalski oraz Władysław Nowicki; natomiast mgr Leon Rzędowski rozpoczął pisanie rozprawy doktorskiej.

Moja liberalna postawa, podpisanie protestu w sprawie Brzeźcia zahamowała mi na pewien czas uzyskanie profesury, ale uchroniła od kłopotów, które stały się częstym zjawiskiem w uczelni na tle zatargów wywoływanych przez część studentów o skrajnie reakcyjnych poglądach. Trzeba dodać, że do Katedry Polityki Ekonomicznej zapisało się ok. 70—80% magistrantów — Żydów. Otóż od nich uzyskałem pisemne podziękowanie



za moją postawę i zapewnienie, że wbrew przyjętej przez nich zasadzie demonstracyjnego stania na wykładach zasada ta w Katedrze Polityki Ekonomicznej nie będzie stosowana. Dokument ten, który wysoko cenię, musiałem podczas okupacji zniszczyć.

Wreszcie chciałbym wspomnieć o mojej działalności w Kole Oświaty Rolniczej. Współpracowałem z kolegą i przyjacielem drem Zygmuntem Kobylińskim, który kierował faktycznie pracą w Kole. W latach 1938 i 1939 miałem wykłady „wyjazdowe”. Należy dorzucić, że w 1937 r. Warszawskie Towarzystwo Naukowe uczyniło mnie swoim członkiem korespondentem.

Poza SGGW byłem wykładowcą w Instytucie Kolonialnym Wolnej Wszechnicy Polskiej. Na czele jego stał profesor Hipolit Gliwic. Wykładałem tam problemy agrarne i rolnicze krajów kolonialnych, do których skierowywało się wychodźstwo polskie. Zajęcia były interesujące i powstały miłe stosunki oraz możliwość zetknięcia się z wieloma wybitnymi naukowcami związanymi z Wolną Wszechnicą. Profesor Gliwic darzył mnie swoją sympatią. Podczas okupacji starał się krzepić na duchu tych, którzy zaczęli wątpić w lepsze jutro. Mieszkał na ulicy Lekarskiej, a my z żoną na Polnej — dzielił nas więc jedynie pusty kawałek Pola Mokotowskiego. Niezapomnianą chwilą dla mnie było jego przyście do nas z dobrymi wiadomościami na dziesięć dni przed zaareztowaniem przez gestapo i śmiercią (samobójstwo) — Hipolit Gliwic był obywatelem szwajcarskim a zaareztowanie go było pogwałceniem prawa międzynarodowego.

Omawiane lata — to okres poprzedzający wojnę. Nasze wyższe szkolnictwo zostało wciągnięte w wir przygotowań do grożących nam zmagani wojennych. Rektory trzech wyższych uczelni warszawskich: SGGW (profesor J. Miklaszewski), Uniwersytetu (profesor W. Antoniewicz) i Politechniki (prof. J. Zawadzki) zdecydowali, że mogę być przydatny przy tych przygotowaniach i zostałem wyznaczony do tej akcji jako przedstawiciel wyższych uczelni w Warszawie. I tak spadło na mnie zadanie współdziałania w pracach dotyczących aprowizacji ludności cywilnej po wybuchu działań wojennych. Sprawa aprowizacji ludności stała się szczególnie ważnym problemem, powstał Komitet Wyżywienia Kraju, do którego zostałem dookooptowany. W ramach Ministerstwa Rolnictwa sprawy związane z przygotowaniem wojennymi spoczęły w rękę wiceministra Michała Wierusz-Kowalskiego. Ostatnim ogniwem tych przygotowań było opracowywanie planu APR 10 — nasze czynniki wojskowe i polityczne przewidywały wybuch wojny w październiku 1939 r. Została stworzona Komisja, w skład której wchodził Józef Poniatowski, ja i jeszcze jedna osoba której nazwiska nie pamiętam. Zadaniem Komisji było ustosunkowanie się do powyższego planu. Wymagało to kontaktu z czynnikami wojskowymi, a więc w szczególności z pułkownikiem Piaseckim i czwartym wiceministrem spraw wojskowych — ówczesnym pułkownikiem (na emeryturze — generałem) Władysławem Filipkowskim. Pułkownik Piasecki orientował się świetnie w niewspółmierności naszych sił obronnych w stosunku do sił przeciwnika. Dlatego też na odprawie w czerwcu 1939 r. wskazywał na konieczność elastyczności w ustalaniu terenów, które można traktować jako obszary aprowizujące kraj i zaznaczał, że teza, iż nieprzyjaciół zostanie na północnym zachodzie zatrzymany w okolicach Torunia — nie może być traktowana jako dogmat.

Trzeba dorzucić, że zająłem się ubocznie sprawą ustalenia wpływów kapitału niemieckiego pod maską kapitałów amerykańskich i innych w przemyśle śląskim. Zagadnienie to należycie naświetlił Rüng (Jerzy Heryng) w swej broszurze, przy sporządzaniu której byłem konsultantem.

4. OKRES WOJNY I OKUPACJI

Po wkroczeniu wojsk hitlerowskich do Warszawy pozostałem na miejscu. Sytuację ułatwiał fakt, że w lokalu, w którym odbywały się nasze zebrania (na Wiejskiej), zostały zniszczone nagromadzone tam dokumenty. To samo prawdopodobnie uczyniono w Ministerstwie Rolnictwa w resorcie wiceministra Wierusz-Kowalskiego, wobec czego wszedłem w lata okupacji wyłącznie jako profesor SGGW. Gmach na Rakowieckiej został zajęty przez wojsko, część zaś przeznaczono na filię Instytutu w Puławach. Tutaj został zatrudniony profesor Waław Dąbrowski, który dzięki swej umiejętności manewrowania z Niemcami potrafił umożliwić przetrwanie wielu pracownikom naukowym, starając się jednocześnie ratować dobytek uczelni. Zakład mój znajdował się na Hożej i stanowił przez kilka miesięcy ostatnią oazę władz uczelni — przez pewien czas ułatwiała sytuację uchwała władz niemieckich, że studenci mogli kończyć studia do 1 maja 1940 r. Do Instytutu Puławskiego została włączona Biblioteka SGGW. Na szczęście sprawa Biblioteki SGGW znalazła się w ręku przydzielonego do Puław wiedeńczyka — profesora Frauendorfera, który orzekł, że do końca działań wojennych nie należy wprowadzać żadnych zmian — księgozbiór pozostał więc nierozparcelowany. Porzucając Warszawę Niemcy wywieźli część księgozbioru, ale udało się w 1945 r. większość restytuować. Do Biblioteki został włączony również piękny księgozbiór profesora Grabskiego, подарowany przez niego w swoim czasie Katedrze. Na czele tajnej SGGW stanął rektor Milkaszewski, a jako jego zastępca — profesor Michał Korczewski. Czynny udział profesora Ludkiewicza hamował pogarszający się stan zdrowia.

Wobec utrzymywanego nadal kontaktu z naszymi czynnikami wojskowymi musiałem zachowywać dużą ostrożność w moich poczynaniach. Miałem jednak możliwość brania czynnego udziału w pracach tajnej SGGW. Pomijając sprawę pracy z magistrantami do 1 V 1940, prowadziłem regularne wykłady z zakresu polityki agrarnej (na Śniadeckich pod nr 11 w mieszkaniu państwa Szretterów — p. Szretter był następnie profesorem w SGGW) oraz brałem udział w pracach zespołu ludzi noszącego szyld „Liceum Rybackiego”, kierowanego przez profesora Franciszka Staffa. Do poważnych zadań należało opiniowanie i poprawianie licznych prac wykonywanych przez tajny Uniwersytet Zachodni, mieszczący się w Warszawie. Dzięki bohaterstwu profesora Chrzęszcza, który — gdy dobijało się do jego mieszkania gestapo — zdążył zniszczyć posiadane papiery z nazwiskami i następnie się otruił, mam możliwość kreślenia niniejszych uwag. Poza tym przychodziło do mnie wielu moich studentów, przede wszystkim rozpoczynających pisanie prac magisterskich. Jedną z takich studentek była Róża Perkowicz — przedzierała się ona z getta i znadowała u nas chwile wyt-

chnienia. Los jej ułożył się pomyślnie: siostra jej miała męża Polaka, ona zaś zmieniła trochę nazwisko i przenieśli się do siostry. Po wojnie wraz z bratem, który ukrywał się w Karpatach, emigrowali do Stanów Zjednoczonych. W latach okupacji nie miałem jednak odpowiednich warunków do pracy naukowej. Od wywiezienia do Niemiec ratowało mnie fikcyjne zatrudnienie w Zakładach Ubezpieczeń Społecznych. Za wyrobienie tego dokumentu pozostaje całe życie dłużnikiem obecnego wicepremiera profesora Kazimierza Secomskiego. Księgozbiorem, z którego mogłem korzystać, była Biblioteka SGH, nad którą miał pieczę profesor A. Grodek.

Powstanie Warszawskie zastało mnie w Warszawie. Mieszkałem, jak zazaczyłem, na Polnej. Po drugiej stronie ulicy było Pole Mokotowskie, pozostające pod kontrolą Niemców. Niemcy bali się bombardować ten odcinek Polnej ze względu na bliskość własnych stanowisk. W tych warunkach na Polnej i jej bocznicach skoncentrowały się nasze władze cywilne. Ciężkim przeżyciem w pierwszych dniach Powstania była wiadomość nadana przez Jana Kwapińskiego z Londynu, że nie możemy liczyć na jakąś poważniejszą pomoc.

Pozostaliśmy z żoną do kapitulacji, następnie skierowano nas do Pruszkowa. Wyszliśmy razem z państwem Henrykowstwem Kołodziejскими i ich synem. Mieszkający w tymże domu Stanisław Stępowski wraz z Marią Dąbrowską szli w innej grupie. Byłem w Warszawie lekko ranny od pocisku, więc bez większych kłopotów zostaliśmy skierowani do Bochni. Przejżdżał wtedy przez Pruszków książe Janusz Radziwiłł. Na moją prośbę zwrócił się do naszej placówki sanitarnej i syn państwa Kołodziejskich (był zdaje się już wtedy docentem fizyki) został zabandażowany dokładnie i jako ciężko ranny przeszmugłowany. W Pruszkowie znalazł się też nasz delegat rządu — Jan S. Jankowski. Posłuchał mojej rady, nie ujawnił się i pomyślnie wydosłał się z obozu w Pruszkowie.

Z Bochni, by uniknąć kontaktu z Niemcami, udaliśmy się do Żegociny, uważanej przez Niemców za „teren nawiedzany przez bandytów”, a więc nie stanowiącej miejsca ich stałego postoju. Zamieszkaliśmy w górzyskiej części Żegociny u listonosza — Stanisława Cempury, który brał czynny udział w Ruchu Oporu i pozostawaliśmy tam do przyścia wojsk radzieckich i oswobodzenia Krakowa. Po przybyciu do Krakowa zaopiekował się nami mój przyjaciel — niedawno zmarły profesor Stefan Schmidt oraz profesor Teodor Marchlewski. W Krakowie zaczęli się zbierać pracownicy naukowci i administracyjni SGGW rzućeni losiem na południe kraju, grupując się koło profesora Franciszka Staffa. Z nim też na początku lutego 1945 r. przybyliśmy do majątku szkolnego Skierniewice, gdzie zebrało się liczne grono pracowników SGGW z profesorem Marianem Górskim na czele; o zabezpieczenie dla SGGW jej budynków na Rakowieckiej walczył późniejszy profesor SGGW — już nie żyjący Stefan Koeppel.

5. PIERWSZE LATA PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ. ODBUDOWA SGGW

Po powrocie do Warszawy w mieszkaniu na Polnej zastałem — poza książkami i pewną ilością mebli — rzeczy rozszabrowane, a samo mieszka-

nie zajęte przez jedno z przedsiębiorstw państwowych. W SGGW na Rakowieckiej, ja, podobnie jak i kilku innych profesorów, dostałem dwa pokoje w jednym ze skrzydeł uczelni — zamienionym na mieszkania dla nas. Mieszkałem tam aż do czerwca 1947 r. nim nie został odremontowany zniszczony przez Niemców dawny dom profesorski obok SGGW. Uprzednio było tam 8 mieszkań, podzielono je na mniejsze i w rezultacie zamieszkał tu dość liczny zespół personelu naukowego. Pozostaję w tym mieszkaniu do chwili obecnej.

Stało przede mną, jak i przed wieloma kolegami trudne zadanie odbudowy uczelni i swoich zakładów. Sytuację utrudniał fakt, że istniały tendencje do przekazania gmachów na Rakowieckiej Politechnice i ewentualnego relegowania uczelni do Łodzi, opierając zarazem jej działalność o Skiernewice. Kłopoty te udało się jednak przezwyciężyć, przy czym byłem parokrotnie delegowany przez profesora Staffa w celu przeprowadzenia rozmów z rektorem Politechniki — profesorem J. Zawadzkiem. Byłem zarazem desygnowany do organizowania restytucji mienia SGGW, co łączyło się przede wszystkim z akcją rewindykacyjną na terenie Niemiec. Energiczne zabiegi rektora — profesora Staffa — przy czynnym współudziale pracowników naukowych i administracyjnych pozwoliły na uruchomienie wykładów już w maju 1946 r.

W prowizorycznym pomieszczeniu został ulokowany mój zakład. Asystentką była mgr Zofia Staffowa. Prowadziłem wykłady z zakresu polityki ekonomicznej wraz ze skarbowością oraz z ekonomii politycznej. W jednym semestrze zlecono mi również wykłady z marksizmu. Staralem się rozwijać studia doktoranckie. Doktoryzował się u mnie obecny profesor Edward Więcko, który wtedy był dyrektorem DLP w Gdańsku. Do zadań moich została włączona opieka nad Biblioteką Główną SGGW — sprawowałem ją na zlecenie Senatu Akademickiego.

Nawet pracy utrudniał mi rozwinięcie działalności naukowej. Byłem autorem paru broszur traktujących o naszym rolnictwie, mających charakter popularnonaukowy. W 1948 r. wydałem jako kierownik Zakładu tom drugi *Prac Zakładu Polityki Ekonomicznej* (praca zbiorowa). Byłem członkiem redakcji (sekretarz naukowy) *Księgi Pamiątkowej SGGW 1906—1936* oraz w późniejszych latach współredaktorem (wspólnie z prof. F. Majewskim) *Księgi Pamiątkowej SGGW 1906—56*. Jeszcze w 1945 r. wszedłem do Komitetu, zajmującego się sprawą Ziem Odzyskanych (z siedzibą w Krakowie) i brałem udział w jego pracach. Kierował nim dr Raymund Buławski. Wziąłem czynny udział w opracowywaniu wydawnictwa *Gospodarstwo wiejskie na Ziemach Odzyskanych*. Na czele tego wydawnictwa stanął profesor Staff, ja zaś byłem sekretarzem naukowym i redaktorem. Była to praca zbiorowa uznana za pożyteczną w procesie zespalandia się tych ziem z macierzą. Został tam zamieszczony również mój artykuł dotyczący historycznych problemów Ziem Odzyskanych.

W Towarzystwie Ekonomistów — jak i przed wojną — prowadziłem Sekcję Rolną, w skład której wchodziło dość liczne grono naukowców. W „Ekonomiście” zamieściłem kilka artykułów, wśród nich *Zagadnienie rozwarstwienia się wsi* („Ekonomista” 1948 nr 4 s. 42—70 i odbitka).

Poza tym byłem zaangażowany jako doradca do Departamentu Rolnego Centralnego Urzędu Planowania. Opracowałem wtedy model dla naszego rolnictwa, odpowiadający mniej więcej obecnym poglądom na to zagadnienie, potraktowany jednak jako niezgodny z ówczesnymi koncepcjami.

Pod koniec lat czterdziestych Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego stanęło na stanowisku, że polityka i ekonomia polityczna winny być z reguły wykładane przez osoby należące do Partii. Ten punkt widzenia dotyczył również i mnie jako bezpartyjnego. Wobec tego stanąłem przed perspektywą przeniesienia mnie na Katedrę Ekonomiki Leśnictwa (należałem do Wydziału Leśnego), ale nie doszło do jego realizacji. W związku z tym zostałem zatrudniony jako kierownik działu biblioteki, informacji i wydawnictw naukowych w Instytucie Ekonomiki Rolnej. Znajomość problematyki bibliotekarskiej i języków pozwoliły mi na sprawowanie tej funkcji. Zakres moich zadań uległ różnym zmianom, ale współpraca z Instytutem przetrwała do chwili obecnej — jestem w nim doradcą do zagadnień bibliotecznych i dotyczących informatyki.

6. PRACE W INSTYTUCIE EKONOMIKI ROLNICTWA

Do podstawowych moich zadań w Instytucie Ekonomiki Rolnej należało sporządzanie serwisu bibliograficznego, opartego o około 400 bieżących czasopism w różnych językach, dotyczących ustalonej problematyki. Jest to praca żmudna, ale ciekawa i nadal ją prowadzę. Uzupełnieniem jej jest sporządzanie opracowań bibliograficznych, odnośzących się do kilku podstawowych problemów ekonomiczno-rolniczych oraz typowanie różnych artykułów do sporządzania z nich skrótów.

Jako zajęcie uboczne traktowałem pracę w Centralnej Bibliotece Rolniczej, kierowanej przez mgra Tadeusza Żeligowskiego. Z CBR związany byłem od chwili jej założenia i brałem udział w kształtowaniu jej zrębów jako doradca. Zostałem również dokooptowany do Rady Naukowej CBR. W związku z 25-leciem istnienia Centralnej Biblioteki Rolniczej brałem czynny udział jako współautor i współredaktor książki, charakteryzującej jej dzieje.

Moje kontakty w PTE w omawianych latach rozluźniły się, ale w „Ekonomiście” zamieściłem jeszcze parę artykułów.

Natomiast stawały się oraz bliższe więzi, łączące mnie z Polskim Towarzystwem Leśnym, kierowanym przez profesora Franciszka Krzysika. Dzięki staraniom profesora E. Więcko powstała w Towarzystwie Komisja Historii Leśnictwa, której kierownictwo objął. Wobec jego wyjazdu na placówkę konsularną do Kanady, przewodnictwo Komisji zostało mi zlecone w 1956 r. Od tego czasu nieprzerwanie je sprawuję. Stałe obcowanie z problematyką leśną przyczynia się do coraz głębszego studiowania zagadnień z jej zakresu, przede wszystkim historycznych i ekonomicznych. W związku z tym ukazuje się w „Sylwaniu” już w 1952 r. mój artykuł, dotyczący renty różniczkowej w leśnictwie. W 1956 r. ukazuje się zeszyt „Sylwana” poświęcony dziejom naszego leśnictwa jako nauki i przejawu życia, w którym znalazły się też moje opracowania. Pewnym bodźcem do

rozwijania badań z zakresu historii leśnictwa było zwrócenie się do mnie ówczesnego ministra leśnictwa — Bolesława Podedwornego — z prośbą o wygłoszenie w ministerstwie odczytu poświęconego dziejom naszego leśnictwa. W tym okresie ukazała się też moja praca, dotycząca dziejów bartnictwa w Polsce. Została ona opublikowana w XV tomie „Roczników Dziejów Społecznych i Gospodarczych”.

Zasługującym na odnotowanie momentem w mojej karierze naukowej było zaproponowanie mi przez profesora Henryka Łowmiańskiego udziału w Komisji Koordynacyjnej do Badań nad Dziejami Wsi, wyłonionej przez Komitet Nauk Historycznych PAN. Zostałem wiceprzewodniczącym Komisji, a jej sekretarzem naukowym — profesor Janina Leskiewiczowa. Po ustąpieniu profesora Łowmiańskiego ze stanowiska przewodniczącego objęła ona jego stanowisko. Komisja organizuje kilka razy do roku zebrania z odczytami na różne tematy związane z dziejami wsi; na spotkaniach tych gromadzi się dość znaczne grono naukowców. Poza tym Komisja patronuje poczynaniom zmierzającym do publikowania prac o tematyce dla niej właściwej.

Wreszcie należy nadmienić o moim wejściu do Komitetu Ekonomiki Rolnictwa, który w ostatnich latach przekształcił się w Komitet Organizacji Rolnictwa i Wyżywienia Kraju. Poza udziałem w posiedzeniach i różnych jego pracach spełniałem stale w nim i spełniam do chwili obecnej jedno zadanie, a mianowicie dobór cenniejszych nowych naszych książek i artykułów z zakresu ekonomiki rolnictwa i socjologii wsi, a następnie zlecanie współpracownikom sporządzania ich skrótów i tłumaczenia na język angielski; po odpowiednim sprawdzeniu tych opracowań są one przekazywane międzynarodowemu wydawnictwu w Oxfordzie — World Agricultural and Sociological Abstracts. Sporządzane skróty przyczyniają się do informowania zagranicy o naszym dorobku naukowym. Z przyjemnością mogę stwierdzić pozytywny stosunek tego wydawnictwa do naszych poczynañ.

W drugiej połowie 1956 r. nastąpiła w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego zmiana w stosunku do wielu naukowców; uznano celowość ponownego ich zaangażowania do pracy dydaktycznej. O mój powrót do uczelni wystąpił nowy jej rektor profesor Kazimierz Krysiak, a równocześnie z petycją w tej sprawie wystąpiło Polskie Towarzystwo Leśne. Zaproponowano mi początkowo objęcie placówki naukowej na Wydziale Ekonomiki Rolnej. Wobec rozwiniętych już prac naukowych z zakresu historii nauk leśnych i leśnictwa prosiłem o powrót na Wydział Leśny. W rezultacie zostałem w 1957 r. kierownikiem Zakładu Historii Leśnictwa.

7. POWRÓT NA SGGW. ZAKŁAD HISTORII LEŚNICTWA

Okres od powrotu do SGGW do chwili obecnej dzielę na lata do 1965 r., tj. do przejścia na emeryturę oraz od tego czasu do chwili obecnej. Jest to, oczywiście, podział formalny.

Patrząc retrospektywnie na okres 1957—1977 mego życia uważam, że były to lata najbardziej wydajnej pracy, na której wyniki wpływało jednak ujemnie kilka czynników. Jednym z nich był fakt, że w ciągu lat 1939—1956 wylaniało się wiele przeszkód, które hamowały siłą rzeczy efektywność

moich poczynań. Następnie nie można pominąć faktu, że mowa tu o okresie, gdy następowało przejście od dojrzałego do bardzo podeszłego wieku, co siłą rzeczy odbija się ujemnie na działalności naukowca. Wreszcie lata 1971—74 — to lata ciężkiej, nieuleczalnej choroby mojej żony, które zakończyły się jej zgonem w końcu 1974 r., a zarazem spowodowały poważne zaburzenia w stanie mego zdrowia. Pomimo tych przeszkód lata te nie były zmarnowane.

Momentem sprzyjającym wynikiem mojej pracy był nadzwyczaj przychylny stosunek do mnie w uczelni — zarówno ze strony kierownictwa, władz partyjnych, jak i kolegów. Po otrzymaniu nominacji na kierownika Zakładu Historii Leśnictwa, który objąłem od 1958 r., od tegoż roku zostałem również mianowany dyrektorem Biblioteki Głównej z ramienia Senatu Akademickiego. Tytuł profesora zwyczajnego zyskałem w 1959 roku.

Należy dodać, że w omawianym okresie otrzymałem szereg odznak honorowych, spośród nich wymienię przede wszystkim Krzyż Kawalerski Polonia Restituta (1959), następnie Krzyż Oficerski (1967). SGGW-AR nadała mi w 1969 r. złotą odznakę honorową, a w 1974 r. uzyskałem medal 30-lecia Polski Ludowej. Przy przejściu na emeryturę otrzymałem specjalne podziękowanie Ministra Szkolnictwa Wyższego za działalność naukową i dydaktyczną, w którym podkreślono mój wartościowy wkład do rozwoju nauki i kultury narodu polskiego.

Do podstawowych moich zadań należało kierownictwo Biblioteką SGGW, które sprawowałem wspólnie z moim zastępcą — p. Zofią Piotrowską. Wspólnie z dyrektorem Biblioteki AR we Wrocławiu — Janem Morawskim udało się zorganizować współpracujący na zasadzie dobrowolności zespół wszystkich bibliotek rolniczych. Kierownicy tych bibliotek zbierali się co pewien czas w różnych ośrodkach i omawiali najważniejsze problemy, stojące przed zrzeszonymi jednostkami. W zebraniach tych brała czynny udział kierowniczka działu bibliotek w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego mgr Stefania Draczkó przyczyniając się do realizacji w ramach Ministerstwa wielu ważnych spraw dla bibliotek. Organizacja ta istnieje i w chwili obecnej. W czasopiśmie „Bibliotekarz” byłem autorem drobnych artykułów. Traktuję jako dużą nagrodę za moją pracę na polu bibliotekarstwa przyznanie mi przez Związek Bibliotekarzy, do którego należę od bardzo dawna, w 1976 r. odznaki „Zasłużonego Bibliotekarza”.

Poza podstawowym moim zadaniem, jakim było kierownictwo Zakładu oraz kierownictwo Biblioteki, brałem udział w wielu innych pracach. Należał do nich przede wszystkim udział w akcji wydawniczej uczelni. Zostałem włączony do grona osób kierujących tą akcją. Udało mi się doprowadzić do stworzenia nowej serii wydawniczej, a mianowicie serii historycznej. Zostałem jej redaktorem. Poza artykułami o charakterze historycznym pióra pracowników SGGW pomieszczone są tu również dane dotyczące życia uczelni, życiorysy zmarłych profesorów i docentów.

Do podstawowych zadań w Zakładzie Historii Leśnictwa należały wykłady z dziejów leśnictwa. Trzeba jednak stwierdzić, że na tym odcinku spotkałem się z dużymi trudnościami. Konieczność przyspieszonego tempa studiów — wobec potrzeby zwiększenia kadry leśników-praktyków — oraz potrzeba znalezienia godzin na wykłady nowych przedmiotów prowadziły do

redukcji wykładów z mojego przedmiotu i nadania im w końcu charakteru zajęć nieobowiązkowych. Dopiero w 1976 r. Komitet Historii Nauki i Techniki PAN wystąpił w obronie nauczania historii nauki i techniki, w tym też historii leśnictwa — o tym będę mówić w dalszej części niniejszych wspomnień.

Duży nacisk położony został na zorganizowanie seminarium dla doktorantów, na którym starałem się w szczególności zaznajomić ich z metodami pracy naukowej. Grono doktorantów było liczne. W rezultacie prace doktorskie: mgr Walenty Kryczyński, który później habilitował się; mgr Kazimierz Heymanowski, następnie również doktor habilitowany, wykładowca w Krakowskiej Akademii Rolniczej; mgr Stanisław Barański, zatrudniony w DLP Kielce; mgr Zofia Szymanowska moja asystentka w Zakładzie Historii Leśnictwa; mgr Bohdan Szymański, pracownik naukowy Instytutu Badawczego Leśnictwa; mgr Jadwiga Gutowska — kustosz Biblioteki Głównej SGGW; mgr Grażyna Gäntner — pracownik naukowy Akademii Rolniczej w Krakowie. Poza tym uczestniczyłem w wielu przewodach doktorskich jako recenzent. Stopniowo ukształtowało się grono naukowców, zajmujących się problematyką historii leśnictwa. Współpracowaliśmy z profesorem Józefem Brodą, który na Wydziale Leśnym w Poznaniu kształcił również kilku magistrów w omawianym kierunku.

Wobec zaznaczonych tendencji do ograniczania wykładów z historii leśnictwa uzasadniona była moja obawa o losy Zakładu po moim przejściu na emeryturę. Dlatego też dokładałem wszelkich starań, by poza wyższym szkolnictwem zorganizować ośrodki szerzenia wiedzy z zakresu historii leśnictwa. Takim właśnie ośrodkiem stała się Komisja Historii Leśnictwa PTL, a od schyłku lat 60-ch — również Zespół Historii Nauk Leśnych w ramach Zakładu Historii Nauki i Techniki PAN. Zaznaczone obawy — niestety — sprawdziły się i po moim przejściu na emeryturę Zakład uległ likwidacji.

Zadania, które spełniała przez 20 lat Komisja Historii Leśnictwa, a w której bez przerwy pełniłem i pełnię funkcję przewodniczącego, były duże i szły w kierunku zespolenia czołowych leśników z całego kraju, interesujących się problematyką historyczną. Prace zmierzały do szerzenia wiadomości z zakresu tej problematyki, do jak najszerzej akcji wydawniczej oraz do zorganizowania Muzeum Leśnictwa i Drzewnictwa. Sytuację ułatwiał fakt, że działalność Komisji była przyjmowana przychylnie przez władze PTL. W rezultacie w 1965 roku ukazała się obszerna praca zbiorowa (786 stron) pt. *Dzieje lasów, leśnictwa i drzewnictwa w Polsce*, w której byłem autorem wielu artykułów, przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego i siłą rzeczy kierowałem całym wydawnictwem. Wobec rosnącego znaczenia Komisji zapraszano mnie regularnie na posiedzenia Prezydium Towarzystwa. Poza odznaką honorową zostałem zaszczycony najwyższym wyróżnieniem: PTL wybrało mnie swym członkiem honorowym. Wyrazem uznania dla mojej wieloletniej współpracy z różnymi instytucjami ziemi kieleckiej było przyznanie mi w 1979 roku „Odznaki za zasługi dla Kielecczyzny”.

Jak zaznaczyłem, rozluźnił się mój udział w pracach PTE wobec przeciążenia innymi zadaniami. Jednak w 1965 r. — w moje siedemdziesięciolecie — PTE przyznało mi honorową odznakę.

8. NA EMERYTURZE

Jak zaznaczyłem, granice między okresem przed i po przejściu na emeryturę są w moim życiorysie naukowym płynne, jednak w ciągu tych ostatnich kilkunastu lat emerytalnych nagromadziło się wiele nowych prac, o których chciałbym wspomnieć.

Warto np. odnotować wydawnictwo zbiorowe: *Polskie Towarzystwo Leśne w Polsce Ludowej (Działalność i kierunki rozwoju)*. Ukazało się ono w 1972 r. ja zaś byłem przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego. W ramach akcji wydawniczej PTL przyjęło w ostatnich latach konkretne formy wydawnictwo *Las polski w literaturze i sztuce*. Poza udziałem w redakcji napisałem wspólnie z prof. J. Brodą historyczną część tej książki.

Podstawowym ośrodkiem mojej działalności naukowej w okresie emerytalnym stał się Zespół Historii Nauk Leśnych w Zakładzie Historii Nauki i Techniki, a następnie w Instytucie Historii Nauki, Oświaty i Techniki PAN. Powstał on w 1968 r., przy czym powierzone mi zostało jego kierownictwo. Poza zebraniem, odbywającymi się kilka razy do roku, a połączonymi z odczytami, rozwinięto przede wszystkim szeroko zakrojoną akcję wydawniczą. Wszystkim poczynaniom starałem się nadawać charakter kolegialny.

Zakład Historii Nauki i Techniki PAN poparł czynnie również prace wykraczające poza bezpośrednie zadania Zespołu. Dzięki temu mogła ukazać się pod moją redakcją książka czterech autorów (S. Inglot, A. Żabko-Potopowicz, B. Strużek i W. Nowicki) pt. *Zarys polskiej myśli ekonomiczno-rolniczej do drugiej wojny światowej* (Wrocław 1973, 449 s.). Książka ta zyskała nagrodę PAN, a poza tym nagrodę im. Oskara Langego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Dzięki poparciu Zakładu Historii Nauki i Techniki PAN mogła ukazać się również książka *Zarys rozwoju wiedzy leśnej do pierwszej wojny światowej* (Ossolineum 1968, 302 s.), której byłem autorem. Tego rodzaju opracowania nie mieliśmy dotąd w naszej literaturze naukowej i dlatego też jej ukazanie się uważam za celowe. Zespół Historyków Leśnictwa planuje chronologiczną kontynuację powyższej pracy, obejmując także okres po pierwszej wojnie światowej.

Podstawową pracą Zespołu, która wobec wielu przeszkód trwała ponad cztery lata, było opublikowane dopiero w pierwszej połowie 1977 r. obszerne dzieło pt. *Nauki leśne w Polsce w latach 1920—1970*. Byłem jego redaktorem, autorami zaś aż 23 osoby — czołowi specjaliści z zakresu dziedzin przez nich opracowywanych. Ograniczona objętość książki (404 strony) nie pozwoliła na zamieszczenie wszystkich dostarczonych artykułów. Usunąłem z niej również mój artykuł dotyczący historii leśnictwa. Ukazał się on w zmienionej nieco wersji pt. *Myśl techniczna w leśnictwie i drzewnictwie polskim i jej dzieje w „Kwartalniku Historii Nauki i Techniki”* (1977 nr 1).

W ramach prac Zespołu prowadzone są pod moją redakcją dwa wydawnictwa.

Jednym z nich jest *Słownik biograficzny leśników polskich*, pomyślany jako zestaw biogramów leśników i drzewiarzy już nie żyjących — zaczynając od XVI wieku.

Zarówno praca w PTL, jak i nad *Słownikiem biograficznym leśników polskich*, były wyrazem stale trwającej mojej więzi z problematyką leśną i drzewną. W wyniku systematycznych prac w tym zakresie zostałem wyróżniony w 1976 r. przez Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego odznaką honorową „Zasłużony dla leśnictwa i przemysłu drzewnego”.

Drugim z powyżej wspomnianych wydawnictw jest *Wybór tekstów źródłowych z historii leśnictwa i nauk leśnych w Polsce*; który obejmuje okres od X-go wieku do czasów najnowszych.

Chciałbym również w tym miejscu wspomnieć, iż od wielu lat jestem członkiem Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN, zaś od 1978 roku — członkiem Komitetu Redakcyjnego „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki”.

W 1976 roku Komitet Historii Nauki i Techniki PAN powierzył mi opracowanie projektu humanizacji nowych programów nauczania na Wydziałach Leśnych. Akcja ta dała pozytywne wyniki i przewidziane jest prowadzenie wykładów z historii leśnictwa w roku akademickim 1978/79.

Wymieniłem podstawowe kierunki prac prowadzonych przeze mnie w ostatnich kilkunastu latach. Jeśli można mówić o pewnych osiągnięciach, to zawdzięczam je zarówno zespołowi współpracowników, jak i kierownictwu Zakładu Historii Nauki i Techniki PAN, Instytutu Historii Nauki, Oświaty i Techniki oraz Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN. W szczególności nie mógłbym nie wspomnieć o stałym życzliwym stosunku profesora Bogdana Suchodolskiego, z którym współpraca moja sięga jeszcze czasów dawniejszych, profesora Waldemara Voisé, profesora Józefa Miąso, docent Ireny Stasiewicz-Jasiukowej, profesora Józefa Babicza i doc. Stanisława Brzozowskiego, jak również doktor Zofii Tokarskiej.

Rozległy wachlarz moich zainteresowań spowodował, że w ciągu lat 1975—76 regularnie dostarczałem do „Zielonego Sztandaru”, organu Stronictwa Ludowego, biogramy naszych wybitnych rolników i leśników, zaczynając od XVI-go wieku, a kończąc na czasach współczesnych. Według przeprowadzonych ankiet życiorysy te wzbudziły dość duże zainteresowanie. Przesłano mi nawet odcinek z polskiej gazety w Kanadzie — był tam zamieszczony życiorys Fryderyka Skarbka mojego pióra. Szczególnie miło wspominam współpracę z naczelnym redaktorem „Zielonego Sztandaru” — drem Izydorem Adamskim. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza zwróciła się do mnie z propozycją napisania na podstawie tych biogramów książki pt. *Pionierzy postępu w rolnictwie polskim* — doprowadzonej do chwili obecnej, a zaopatrzonej uwagami o charakterze ogólnym, przedstawiającym stan naszego rolnictwa i ewolucję stosunków agrarnych w różnych okresach dziejów. Praca ta ukazała się w 1977 r. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza zwróciła się do mnie również — prosząc o napisanie biografii zamordowanego przez hitlerowców mojego kolegi — dra Wiktora Bronikowskiego, socjologa, o którym kilkakrotnie wspominałem. Podjąłem się tego zadania wspólnie z dziekanem Wydziału Ekonomiczno-Rolniczego SGGW — profesorem Tadeuszem Wieczorkiem. Do biografii zostały dołączone wypisy z prac Bronikowskiego.

W chwili obecnej posiadam plan działalności naukowej na odcinkach, na których jestem zatrudniony. Zdaję sobie jednak w pełni sprawę, że

nie mogę już budować dalekosiężnych planów. Dlatego też uważam za moment szczególnie ważny, iż udało mi się wciągnąć do pracy naukowej w zakresie historii leśnictwa dość liczny zastęp młodszych kolegów i rozwinąć współpracę z innymi placówkami i naukowcami, jak np. z profesorem Brodą w Poznaniu. Nie tracę nadziei, że moje poczynania będą pomocne w dalszych wysiłkach nad rozwojem tych dziedzin nauki, w ramach których szczególnie usilnie pracowałem.

Moja autobiografia nasuwa kilka refleksji. Zaczyna się ona w roku 1895, a kończy w roku 1977. Jest to duży szmat czasu, dzięki czemu miałem możliwość ukazania sylwetki polskiego naukowca na tle przemian społecznych, gospodarczych i kulturalnych, które objęły nasz kraj i cały świat. Jak widać z fragmentów autobiografii, dane mi było uczestniczyć w procesach, przekraczających typowe zainteresowania naukowca. Sądzę, że naświetlenie ich przez pryzmat moich przeżyć nie jest bezcelowe, zaś pewne szczegóły zapis ten — być może — uratuje od zapomnienia.

Rzeczywistość dnia dzisiejszego zmusza natomiast do specjalizacji, pozwalającej lepiej spełniać zadania, które stoją przed współczesnym pracownikiem naukowym.

Rozumiem dobrze ten stan rzeczy, ale nielatwo w moim wieku przekreślić przeżycia przeszłości i dlatego też moje *Zapiski do autobiografii* kończę cytata z wiersza jednego z naszych poetów:

„Ja wiem, ja teraz dużo rozumiem
I staram się zapomnieć to, co przeminęło.
Nie oglądam się nawet, lecz trochę mi szkoda
„Zachodów promienistych”, i „róż”, i „marmurów”.

Warszawa 10 kwietnia 1978 r.

A. Жабко-Потопович

АВТОБИОГРАФИЯ

1. Вступление; 2. Детство, годы учёбы в университете и первая мировая война; 3. Работа в независимой Польше (1919—1939 гг.); 4. Период второй мировой войны и гитлеровской оккупации (1939—1945 гг.); 5. Первые годы после второй мировой войны — восстановление Сельскохозяйственного института в Варшаве (польское название: Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego — Akademia Rolnicza); 6. Работа в институте экономики сельского хозяйства; 7. Возвращение в Сельскохозяйственный институт — Кафедра истории лесоводства; 8. Переход на пенсию — период интенсивного сотрудничества с другими научными учреждениями (Институт истории науки, образования и техники, Институт экономики сельского хозяйства, Центральная сельскохозяйственная библиотека, Польское Экономическое общество, Польское лесное общество, Комиссия по истории деревни и сельского хозяйства Комитета исторических наук ПАН);

A. Żabko-Potopowicz

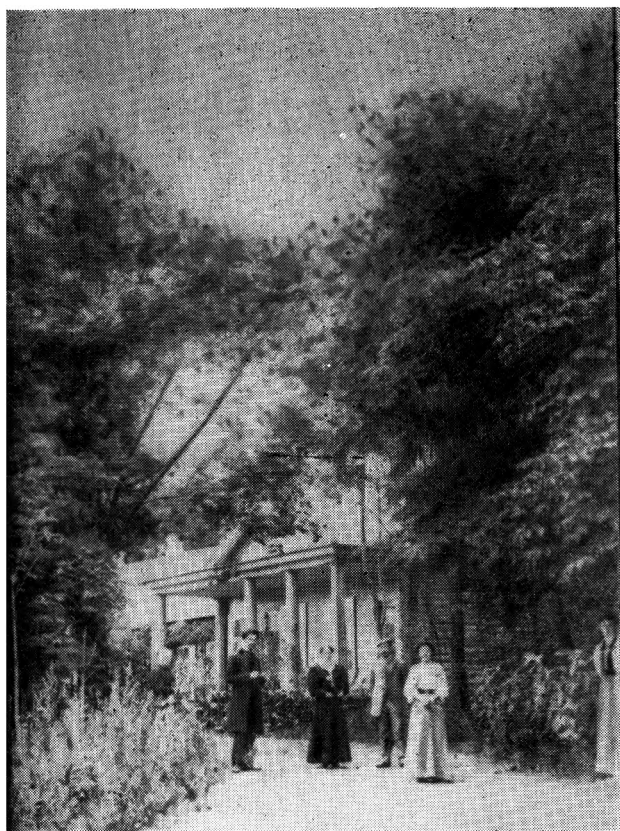
L'AUTOBIOGRAPHIE

1. L'Introduction; 2. L'enfance, les années des études ainsi que la première guerre mondiale; 3. Le travail en Pologne indépendante; 4. La période de la deuxième guerre et de l'occupation; 5. Les premières années après la deuxième guerre mondiale; la reconstruction de l'Académie de l'Agriculture à Varsovie; 6. Les travaux à l'Institut de l'Economie Rurale; 7. Retour à l'Académie de l'Agriculture à Varsovie — Laboratoire de l'Histoire de l'Economie Forestière; 8. La retraite; epilogue.

A. Żabko-Potopowicz

AUTOBIOGRAPHY

1. Introduction; 2. Youth, student years and World War I; 3. Work in independent Poland; 4. World War II and the Nazi occupation; 5. The first years after the war. Reconstruction of the SGGW (Agricultural University); 6. Work in the Institute of Agricultural Economics; 7. Back to the SGGW (Agricultural University). The Forestry History Department; 8. Retirement. Conclusion.

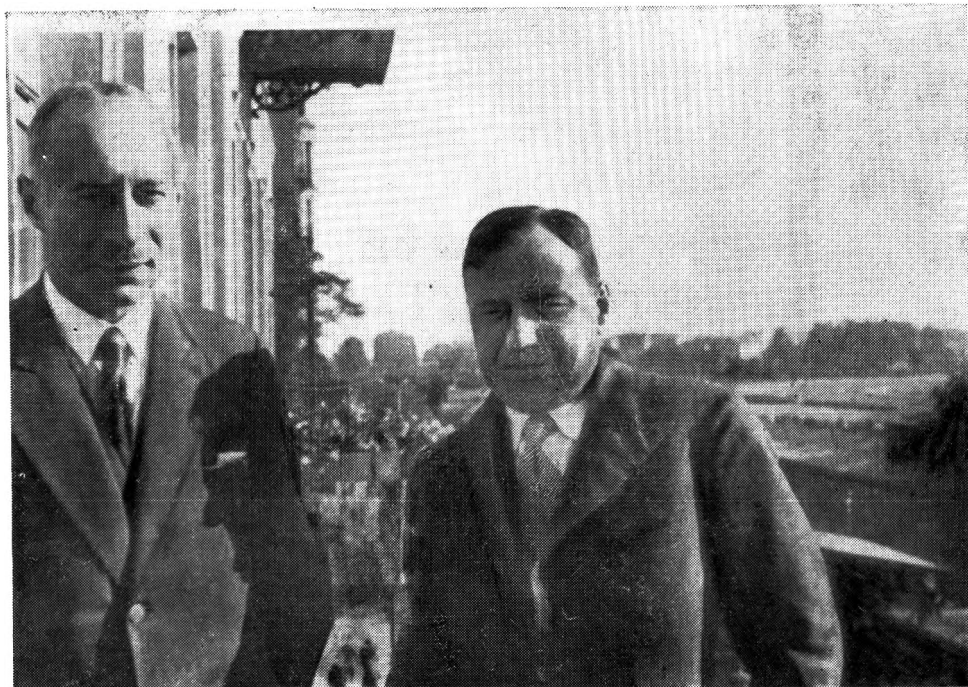


a) Dom rodzinny autora



b) Autor w latach studenckich

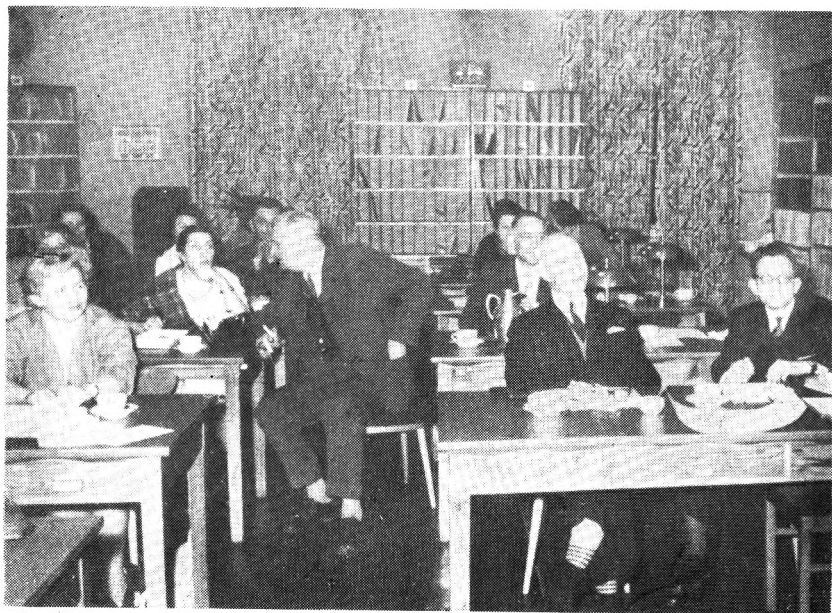
Rys. 1.



Ryc. 2. Autor z profesorem Bohdanem Dederko (okres międzywojenny)



Ryc. 3. Konferencja w Rogowie 1961. Od prawej: Autor, Jan Morawski

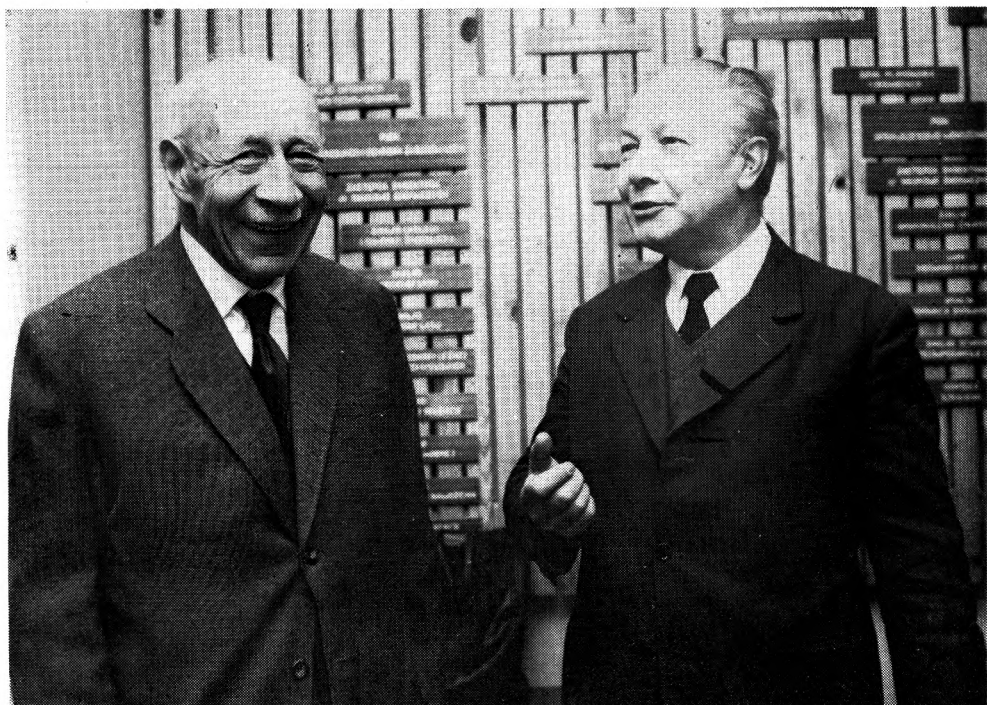


Ryc. 4. Konferencja Bibliotek Rolniczych w Rogowie, marzec 1962: a) Autor z Janem Morawskim, dyrektorem Biblioteki AR we Wrocławiu; b) sala obrad: Autor drugi od prawej





Ryc. 5. Zebranie Komisji Historii Leśnictwa PTL poświęcone 80-leciu prof. dr A. Zabko-Potopowicza, 1975;
a) Autor z doc. Tadeuszem Partyką;



b) Autor z prof. Józefem Brodą



c) Autor za stołem prezydyjnym

